

Szychta dla bezrobotnych

Śląsk daje przykład, jak z pożytkiem wykorzystywać unijne fundusze strukturalne.

Waldemar Żyszkiewicz

Europejski Fundusz Społeczny (EFS) to jeden z unijnych funduszy strukturalnych, który ma ułatwić osiągnięcie spójności gospodarczej i społecznej oraz pozwolić na utrzymanie wysokiego poziomu zatrudnienia w krajach UE. Droga to tego wiedzie poprzez konsekwentne finansowanie: aktywnej polityki rynku pracy, walki z wykluczeniem społecznym, form kształcenia ustawicznego, rozwoju przedsiębiorczości oraz działań na rzecz wyrównywania zawodowych szans kobiet.

Eliminacja różnych form dyskryminacji i nierówności na rynku pracy, podobnie jak dążenie do równego traktowania obywateli we wszystkich aspektach życia społecznego, gospodarczego i przestrzennego jest jednym z priorytetów polityki spójności Unii Europejskiej. Nic więc dziwnego, że przeznaczają się na to znaczne środki finansowe, a jedna z tzw. inicjatyw wspólnotowych nosi nazwę EQUAL, co po angielsku znaczy „równy”.

Kogo wspiera EQUAL

Początek Inicjatywy Wspólnotowej EQUAL (IWE), swoistego narzędzia realizacji unijnej strategii antydyskryminacyjnej, datuje się na rok 2001. Polska przystąpiła do drugiego etapu tego programu dopiero po swej akcesji i będzie go wdrażać w latach 2004–2008. Do końca zeszłego roku wykorzystaliśmy 20 proc. dostępnych w programie środków, w pierwszym kwartale br. udało się spożytkować kolejne 8 proc., ale według rządowych prognoz wydatkowania funduszy strukturalnych w 2007 w ramach IWE powinniśmy zagospodarować blisko 270 mln zł, czyli całkiem spore pieniądze.

– To specyficzny program finansowany z EFS, mający wspierać nie tyle osoby bezpośrednio zagrożone czy dotknięte wy-



kluczeniem społecznym, lecz raczej tych wszystkich, którzy są odpowiedzialni za kreowanie efektywnej, innowacyjnej polityki umożliwiającej systemowe przeciwdziałanie nierównościom oraz dyskryminacji na rynku pracy – charakteryzuje EQUAL-a Piotr Stronkowski, zastępca dyrektora Departamentu Zarządzania Europejskim Funduszem Społecznym w Ministerstwie Rozwoju Regionalnego.

Unia daje środki, ale i stawia warunki. Diagnozowanie realnych potrzeb i wypracowywanie skutecznych narzędzi kształtowania rynku pracy powinno odbywać się z uwzględnieniem ponadnarodowej współpracy i wymiany doświadczeń, całościowego podejścia do problemu, włączania do programu grup dyskryminowanych czy tworzenia tzw. Partnerstw na rzecz Rozwoju. To prawda, że biurokratyczny język oficjalnych dokumentów może trochę zniechęcać, ale w gruncie rzeczy idzie o przetestowanie

świeżych pomysłów w programach pilotażowych i – jeśli okażą się efektywne, również ekonomicznie – wdrożenie ich do bieżącej polityki aktywnego oddziaływania na rynek pracy, łącznie z wykorzystaniem elastycznych form zatrudnienia oraz systemem wsparcia dla podmiotów tzw. gospodarki społecznej.

Pościg za pracownikiem

W 2006 bezrobocie w Polsce spadło o 800 tys., ale liczba pracujących wzrosła tylko o pół miliona. W ocenie dyrektora Stronkowskiego oznacza to, że poziom aktywności zawodowej Polaków obniżył się o 300 tys. Dlatego realną sytuację rynku pracy znacznie dokładniej od wskaźnika bezrobocia, często przecież dla poprawy statystyki zbijanego na różne sposoby, charakteryzuje wskaźnik zatrudnienia.

Teraz część ludzi wycofuje się z rynku pracy. Dotyczy to zwłaszcza

członków wsi, osób w średnim wieku i raczej tych lepiej wykształconych. Jako główną przyczynę tej, kiedyś wymuszonej, zawodowej bierności wskazuje się zniechęcenie spowodowane długotrwałym poszukiwaniem pracy. Co ciekawe, osoby w wieku przedemerytalnym i z gorszym wykształceniem znacznie bardziej garną się do pracy.

Jeśli mimo rosnącego znów popytu na pracę jej podaż tak znacząco spadła, to znaczy, że zawodową pracę wypracowane w niedługich przecież czasach wysokiego bezrobocia. Problemem stał się raczej brak koordynacji działań różnych instytucji, które są aktywne na lokalnym rynku pracy. Urzędy pracy, ośrodki pomocy społecznej, parafie, organizacje pozarządowe powinny ze sobą lepiej współpracować. Wymóg programu IWE nakazujący tworzenie Partnerstw na rzecz Rozwoju, złożonych z minimum trzech podmiotów, niejako potwierdza taką diagnozę.

Tygodnik

Śr. nakład 70000 egz.

Zasięg ogólnopolski



Dziś trzeba pomóc nie tylko samemu bezrobotnemu, ale również udzielić wsparcia jego rodzinie. Skutecznym diagnostą problemów rodzinnych spowodowanych np. długotrwałym bezrobociem, a także pośrednikiem między pracodawcą a kimś, kto od dawna nie pracował, może być osoba zwana Animatorem Pracy. Okazuje się również, że lepiej wydać niecałe 2 tys. złotych miesięcznie na zatrudnienie Asystenta Osobistego Osoby Niepełnosprawnej, który ułatwi jej praktyczne pokonanie codziennych trudności, niż finansować o wiele droższy (i mniej efektywny) system zwolnień podatkowych dla zakładów pracy chronionej. To tylko dwa przykłady nowych rozwiązań przećwiczonych w pilotażowych projektach equalowskich.

Zadowolili Unię, sobie pomóc

Jednym z 98 polskich projektów finansowanych ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach Inicjatywy Wspólnotowej EQUAL, jest powołane w 2005 Partnerstwo na rzecz Rozwoju „Pierwsza Szychta”. Rzadko się zdarza, by projekt europejski, zwłaszcza realizowany na szczeblu regionu, był obiektem zainteresowania parlamentarzystów. Dowodzi to tylko oryginalności i profesjonalizmu przedsięwzięcia, które może chyba aspirować do miana tzw. dobrej praktyki, jeśli idzie o wykorzystywanie europejskich funduszy strukturalnych.

Podczas wyjazdowego posiedzenia połączonych Komisji: Pracy oraz Rozwoju Przedsiębiorczości, 29 marca br., poseł Michał Wójcik, pomysłodawca „Pierwszej Szychty”, przypomniał jej niełatwe początki.

– Przyszła do nas kiedyś liczna grupa związkowców z Solidarności. Kilkadziesiąt osób. Właśnie szykowały się zmiany w kodeksie pracy. Doszliśmy do wniosku, że trzeba usiąść do stołu, rozmawiać, razem szukać rozwiązań, podjąć współdziałanie – mówił Wójcik, dziś poseł Prawa i Sprawiedliwości, wcześniej dyrektor naczelny Izby Rzemieślniczej w Katowicach.

„Pierwsza Szychta” zakłada pomoc dla osób bezrobotnych w zdobywaniu kwalifikacji potrzebnych właśnie na rynku pracy. W ramach projektu organizowane są m.in. działania edukacyjne, szkolenia i praktyki zawodowe. Tworzy się miejsca pracy, podejmuje doradztwo zawodowe i psychologiczne, doskonalą systemy kształcenia, poprawia i koordynuje współpracę instytucji, które działają na rzecz bezrobotnych.

W ocenie koordynatora Piotra Suligę głównym celem „Pierwszej Szychty” jest wyrównywanie szans na rynku pracy dla grup szczególnie narażonych na wykluczenie, co dokładnie wypełnia założenia unijnego programu operacyjnego IWE.

– Nasz projekt kierujemy do kobiet, ludzi młodych, osób trwale bezrobotnych oraz słabo wykształconych. Tym samym budujemy na Śląsku nowy system edukacji i reorientacji zawodowej – podkreśla Piotr Suliga, z katowickiej Izby Rzemieślniczej oraz Małej i Średniej Przedsiębiorczości, która pełni funkcję tzw. administratora projektu.

Czeladnik wraca do łask

Pozostali instytucjonalni partnerzy „Pierwszej Szychty” to Region Śląsko-Dąbrowski NSZZ Solidarność, Wojewódzki Urząd Pracy w Katowicach oraz Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej – Ośrodek Kształcenia Samorządu Terytorialnego im. Waleriana Pańki. Paradoksalnie, nowatorstwo tego projektu polega przede wszystkim na powrocie do tradycyjnego, czeladniczego modelu kształcenia w zawodzie. Również w odniesieniu do osób dorosłych i/lub wychodzących z bezrobocia, w tym długotrwałego.

W ostatnich latach, ze względu na przyjęte w Polsce rozwiązania legislacyjne, szkoleniem czeladniczym można było objąć jedynie młodzież. Warto dodać, że regulacji prawnych nieprzyjaznych różnym equalowskim projektom nakierowanym na wychodzenie z bezrobocia jest niestety więcej. Mówiono o tym na wspomnianym posiedzeniu dwóch sejmowych komisji.

Partnerzy z „Pierwszej Szychty” podzielili się obowiązkami stosownie do swych kompetencji. Wojewódzki Urząd Pracy zajął się analizą bieżących potrzeb rynku pracy. Za dobór beneficjentów, czyli bezrobotnych uczestników do projektu odpowiada Śląsko-Dąbrowska Solidarność. To właśnie doradcy ds. zmiany zawodu oraz psychologowie współpracujący z regionalną strukturą „S” prowadzą cykl rozmów i testów kwalifikujących do udziału w „Pierwszej Szychcie”. Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej czuwa nad przebiegiem szkoleń aktywizujących, natomiast sama Izba Rzemieślnicza wybiera pracodawców, u których uczestnicy projektu odbywają szkolenie, a przy okazji – swój pierwszy staż zawodowy.

Nacisk położony na praktyczną stronę przyuczania do zawodu, w stosowanej od XIV wieku relacji mistrz–uczeń, najlepiej chyba ukazują te proporcje: 80 godzin szkolenia ogólnoaktywizującego, 264 godziny teorii i 800 godzin praktyki zawodowej w miejscu pracy.

– Idzie o to, by skutecznie uczyć osoby bezrobotne zawodów najbardziej poszukiwanych. Dziś na Śląsku, jak wynika z ankiet telefonicznych oraz prowadzonych przez Wojewódzki Urząd Pracy bezpośrednio u pracodawców, w cenie są murarze, sprzedawcy, rzeźnicy-wędliniarze, fryzjerzy, kosmetyczki, lakiernicy, blacharze samochodowi – mówiła w Warszawie Beata Białowąs, obecna dyrektor naczelna katowickiej Izby Rzemieślniczej.

Mniej dyrektorów świeżego powietrza

Czy to znaczy, że wszystko idzie idealnie, że nie ma żadnych problemów? To byłoby zbyt piękne. W przypadku osób wychodzących z długotrwałego bezrobocia najtrudniejszą sprawą jest ich ponowna aktywizacja oraz utrzymanie w trwającym wiele miesięcy projekcie. Dlatego tak istotna okazuje się profesjonalna pomoc przy tworzeniu dostatecznie silnej motywacji.

„Pierwsza Szychta” miała przeszkolić 150 bezrobotnych,

w trzech cyklach szkoleń, po około 50 osób w każdym. Ale pewnie nie obejdzie się bez cyklu dodatkowego, bo z 43 beneficjentów projektu, którzy odbyli szkolenie teoretyczne jako pierwsi, do końca wytrwały tylko 22 osoby. Problemy z dyspozycyjnością, pląga zwolnień lekarskich, alkohol, wyjazdy za granicę, prace dorywcze, wszystko to powoduje, że ludzie się wykruszają.

– Współpracując z twórcami podobnych projektów w Austrii, Niemczech oraz na Cyprze, uczymy się dopiero kompleksowego podejścia do beneficjenta. Wprawdzie nie wszyscy uczestnicy projektu wykorzystują daną im szansę wyjścia z bezrobocia, ale nasz pomysł, żeby kształcić dorosłych w systemie szkolnym – uważa Piotr Suliga.

Koszt przeszkolenia bezrobotnego, refundowany w całości ze środków unijnych, wynosi około 13 tys. złotych. To niedużo, zwłaszcza w porównaniu z przeciętnym zarobkiem miesięcznym w krajach starej Unii. Jednak realną efektywność projektu będzie można ocenić dopiero po jego zakończeniu. Projekty equalowskie przewidują monitoring rezultatów po sześciu miesiącach. Wtedy okaże się, ilu beneficjentów „Pierwszej Szychty” naprawdę pracuje.

– Najefektywniejsze byłyby chyba starannie przygotowane szkolenia dla niewielkich, dobrze zmotywanych grup uczestników. Oczywiście, wiele zależy od wyłonienia właściwych kandydatów, ale ostatnio udało nam się bardzo poprawić proces rekrutacyjny – zapewnia Agnieszka Lenartowicz-Łysik, z Biura do spraw rozwoju, szkoleń związkowych oraz współpracy zagranicznej Śląsko-Dąbrowskiej Solidarności.

Pierwszym efektem, potwierdzanym przez opinie egzaminatorów, którzy dostrzegają u dorosłych czeladników lepsze przygotowanie i silniejszą motywację do pracy, towarzyszą czytelne intencje twórców projektu: „Chcemy przeciwdziałać negatywnym zjawiskom na rynku pracy, dając osobom bezrobotnym szansę na nowy, pierwszy dzień pracy – Pierwszą Szychte”.

